



OPÓR

MARCIN PINIAK

Piracki sygnał na oceanie absurdu.

Tak zwany „opór materii” kształtuje naszą Moc jeżeli mamy Mądrość i Rozpoznanie. Miecz naszej Prawdziwej Świadomości kuty jest doświadczeniem nie po naszej „łatwej myśli”, każe nam się zatrzymać i przyjrzeć, rozpoznać i zrozumieć. W świecie pozornego triumfu radzasej fazy maniakalnej pokora jest prawdziwą cnotą i daje nam możliwość rozwoju i nauki.

Każe pozbyć się uczucia lekceważenia i dumy, które wynikają z zamroczenia fałszywą jaźnią. Prawdziwą wartość człowieka poznajemy wtedy kiedy dostaje od „losu” karmiczną wypłatę sukcesu i prosperity. Doświadczenie tak zwanego „szczytu” ukazuje nam naszą prawdziwą twarz, a „sukces” jest lustrem. Mądrość zasługi polega na tym, że dostajemy to kiedy naprawdę jesteśmy gotowi użyć sukcesu dla dobra innych.

Nic z tego co „posiadamy” nie pracuje na nasze szczęście kiedy nie potrafimy się tym dzielić. Szczodrość jest pierwszą i fundamentalną paramitą („przekroczenie”, „wyjście poza”, „osiągnięcie drugiego brzegu”) tym co prowadzi nas do wyzwolenia z warunku i fałszywej jaźni. Szczodrość osłabia chorobę egoizmu, która jest tym co faktycznie nas więzi w samsarycznej pętli. Ponieważ koniec końców każdy układ / warunek musi się rozpaść. Nasze ego nie chce tego uznać i zaakceptować i zachowujemy się jakbyśmy mieli żyć wiecznie dla samych siebie. Egoizm istoty ludzkiej jest jej największym przekleństwem i gwarantuje najbardziej hardcorową lekcję pokory w zderzeniu z naturą rzeczy i zjawisk. Dlatego wszystko co wzmacnia partykularną tendencję umysłu jest w istocie negatywne, ponieważ gwarantuje cierpienie dla nas i dla innych. Ego ma w sobie potężny opór wobec uznania zjawiska współzależności, ponieważ dotyczy ono również jego.

Uwarunkowanie to utożsamienie jedynie z fizycznym wymiarem naszego ciała w materialnym świecie i tak zwanej osobowości, która w pewnym momencie tej gry nie jest już w stanie przekroczyć swojej pętli określonych koncepcji i tak zwanych parametrów tego utożsamienia, które określają jej płeć, rasę, narodowość, ideologię, wierzenia i samą „projekcję rzeczywistości” jako określony pogląd, który ma nas pozycjonować w „odniesieniu do”. W degeneracji epoki Kali to określenie samych siebie najczęściej jest budowane na kontraście i konflikcie – punktem odniesienia jest przeciwieństwo. Polaryzacja społeczna, która stała się dominującym trendem ukazuje nam, że „loop świadomości” staje się czymś co jest nam już bardzo trudno przekroczyć czy nawet zakwestionować. Punktem odniesienia są „prawa”, które jako programy zaczynają nas dominować pod presją ukształtowanej już przez te wzorce masy ludzkiej. To jest demokracja – „władza ludu” w formie destrukcyjnej gdzie zaczyna dominować głupota i lenistwo po stronie „konsumenta – obywatela”, cynizm i makiawelizm po stronie „sprzedawcy – polityka”. Staje się to grą o sumie ujemnej lub w najlepszym wypadku zerowej. Opór staje się jedynie symboliczno – deklaracyjny i nigdy nie wychodzi poza pastwisko sieci społecznościowych, których zadaniem jest rozładowywać w tani sposób gromadzące się napięcia i wskazywać „gusła ofiarne” kiedy już „trzeba krwi”.

„Opór” – teraz staje się skomercjalizowanym lajfstajlowym sposobem bycia – produktem ideologicznego rynku, który rozrasta się wraz z zanikiem autentyczności i indywidualizmu, ponieważ sam człowiek staje się cywilizacyjnym produktem masowym kształtowanym przez maszynę medialną i cyfrową technologię w imię „postępu” i „wygody”, które ostatecznie niszczą jego potencjał, ponieważ staje się absolutnie bierny. Ta bierność jest promowana i jest cool. Pod progiem naszego zaprogramowanego umysłu wstrzykiwany jest przez Maszynę – wirus tamo guny dozowany przez radzających Czarnych Magów tworzy coraz większe monady Automatonów – ludzi pozbawionych właściwości, którzy stają się faktorem dominującym tak zwane; społeczeństwo. Ponad nimi jest Otchłań.

W chmurze rządzi Bug sortując zasoby – kłatwy informacyjnego napalnu zrzuconego wprost do twojej głowy – gnoju. Użyźniać bierne pastwisko Mózgogłowa i czynić z ciebie narzędzie do przenoszenia Choroby, która stała się tak zwaną ” nową normalnością”.

Jednak ci, których nie udało się wprowadzić w trans i otumanić są zarzewiem walki; „Wycofaj się na pustynię i walcz.” jak powiedział D. H. Lawrence, pośród tych, którzy twierdzą, że opór jest daremny i już nie ma z kim walczyć. Jednak w istocie pustynia jest twoim własnym stanem zaprogramowania przez Materię, a walka toczy się w twoim własnym sercu, aby na powrót stać się istotą czującą zamiast bycia Automatonem. Nie walczysz z kimś – walczysz o samego siebie pośród pobojuwiska ignorancji i nienawiści – łączywie pożerające prawdziwe i autentyczne istnienie by je przetrwać i wysrać jako symulację życia dla tych, którzy zniszczyli swoje własne serce.

Prawdziwy „opór” nie jest oporem – jest otwartością na Zrozumienie, że „to wszystko” jest symulacją stworzoną przez naszą własną myśl, własne słowo i działanie – dlatego, aby naprawdę zacząć się uwalniać z Programu Warunku musimy pracować z tym co jest. Nazwane jest to Akceptacją. Opór w samsarycznym wydaniu jest walką i niezgodą z czymś co sami wytworzyliśmy. Jest brakiem Rozpoznania naszej prawdziwej kondycji, która ujawnia pełną odpowiedzialność za to co robimy, mówimy i myślimy. Wymaga zrozumienia fundamentalnego Prawa Karmy, że absolutnie nie manifestuje się „przez przypadek”. Opór wobec tego zrozumienia jest Ignorancją i prowadzi do eskalacji cierpienia i bezustannego szukania „winnych” naszego stanu i kondycji. Jedyną szansą dla tego świata, aby się całkowicie nie zdegenerował jest Zrozumienie Prawa Karmy jako Prawa Natury – mechanizmu przyczyny i skutku, akcji i reakcji, który dotyczy absolutnie wszystkiego i jest softwarem energii, który zarządza hardwarem materii w wymiarze konsekwencji uwarunkowania. Jeżeli już żyjesz w ciele i umyśle nie możesz uciec przed karmą i doprawdy nic nie daje fakt, że postanowiłeś to zignorować.

Słowo „karma” pochodzi od sanskryckiego słowa kri, które dosłownie oznacza „działanie, robienie”. W najwęższym rozumieniu tego słowa, karma znaczy „prawo przyczyny i skutku” lub „działanie”, ale posiada ono więcej znaczeń, których poznanie pozwoli nam lepiej zrozumieć, czym jest karma. Poniżej podaję kilka z nich:

Karma – jako zespół działania i rezultatu tego działania – niezależnie od jego pozytywnego czy negatywnego charakteru. To jest chyba najbardziej oczywista i najbardziej popularna definicja karmy.

Karma – w znaczeniu karma phala, czyli sam rezultat działania – tutaj słowo phala oznacza owoc. To jest najmniej pojmowany aspekt karmy. Rezultatami działania są np. ciało, obecna sytuacja, zdolności, stan zdrowia, sposób mówienia, chodzenia, pisania, gust, zdolności, ale też wszystko to, co nas spotka w przyszłości w wyniku robienia czegoś.

Z wyżej wymienionych aspektów, takich jak wygląd ciała, widzimy wyraźnie, że mamy niewielkie możliwości zmiany owoców karmy swojego ciała, poza oczywiście głęboko inwazyjnymi operacjami chirurgicznymi. Inne skutki karmy, jak np. pismo czy gust możemy zawsze lekko modyfikować, gdyż ten rodzaj karmy jest dosyć plastyczny i łatwy do zmiany.

Karma – jako obecne działanie, czyli czynności wykonywane w teraźniejszości. I tutaj znowu mało kto z nas, ludzi Zachodu wie, że karma jest po prostu czynnością, działaniem, a więc to na podstawie obecnych wysiłków, zgodnych lub niezgodnych z właściwością obiektów, sytuacji i związków, dostajemy skutek w postaci wcześniej wymienionego „owocu karmy”. W zależności od tego, w jakim stopniu chcemy się czuć odpowiedzialni za swoje błędy i przejąć kontrolę nad życiem, nazywamy je chętnie „pechem”, „karą” albo „zaślugą”.

Karma – w znaczeniu przeznaczenia, czyli czegoś niezrozumiałego, negatywnego, gdy tymczasem przeznaczeniem jest obecna chwila, która przynosi radość, przyjemność i zysk. Nawet jeśli niesie stratę, ból i coś negatywnego, to i tak jest chwilą, w której możemy coś zmienić. Przeznaczeniem jest w tym wypadku zapis rezultatów naszego poprzedniego działania, który dojrzał do odebrania w tym momencie.

Wszystkie wymienione powyżej znaczenia nadają głębszego sensu zjawisku karmy, która jest immamentnym składnikiem naszej egzystencji. Z analizy wyrażenia „karma” wynika jasno, że nikt nawet przez chwilę nie może nie podlegać karmie.

Ida Smela, Karma. Twój klucz do sukcesu

Nasza kolektywna sytuacja na zdegenerowanej planecie wynika z braku prawdziwej duchowości opartej na Autentycznej Dharmie i faktu, że staliśmy się pełni pychy i pożądania uznając (wbrew oczywistym faktom), że jesteśmy u szczytu swoich możliwości i wiedzy. Jednak prawda jest odwrotnością tego przekonania – zdegenerowaliśmy się do tego stopnia, że głupotę nazywamy mądrością, a cierpienie szczęściem. Nasza nauka zaczyna się i kończy na wymiarze zmysłów i materii, a sama teoria ewolucji gatunków i statusu człowieka – małpy odbiera nam zdolność rozpoznania, że jesteśmy zdecydowanie czymś więcej niż zdeorientowanym mięsem w klatce determinizmu i szaleństwa. Dlatego w Naukach mówi się, że Pogląd stanowi fundament naszego rozwoju, lub jego braku. Pogląd może nas otworzyć lub zamknąć. Stanowi pewnego rodzaju core – rdzeń możliwości ewolucji i kiedy w kolektywnej świadomości dominuje materializm wówczas mamy do czynienia z absolutnym brakiem rozwoju w prawdziwym transcendentnym wymiarze. Nazwane jest to Regresem. Absolutną dominacją Ignorancji, która ustanawia barierę oporu przed rozwojem. Cechą charakterystyczną takiego stanu jest pewnego rodzaju sztywność poglądów i ciągły tamasowy zwrot w stronę tęsknoty za tym „co było” i coraz mniejsza zdolność do integrowania tego co jest. Nazwane jest to Ucieczką przed Konsekwencjami.

Technologia, którą tworzymy powstaje właśnie do tego celu – żeby uciec przed samym sobą i przed odpowiedzialnością za swój własny los i stan. Jest odpowiedzią / ofertą Czarnych Magów – środkiem usypiająco – znieczulającym. Narkozą na czas kiedy mamy być Przytomni. Dlatego wraz z rozwojem Tech przychodzi renesans narkotyczny i masowy dostęp do wszelkiej maści używek, których rolą jest nas otumanić, podobnie jak eskalacja politycznego podziału i konfliktu czy społeczno – kulturowego fermentu byśmy ugrzęźli w piekle emocji i wzajemnej walki. Ponad tym grzęzawiskiem ukazuje się zupełnie coś innego – dostęp do Prawdziwej Dharmy, dlatego rolą Kapłanów Mózgogłowa jest odwrócić naszą uwagę na jałowe pole i uwięzić w eskalacji głupoty i narcystycznym samo – uwielbieniu coraz bardziej ordynarnych trendów na tak zwany fejm. Mówimy o promilu istot ludzkich, które potrafią to rozpoznać i temu nie ulec.

Oznacza to ni mniej ni więcej, że większość współczesnych ludzi ulegnie degeneracji i regresowi i będzie to zjawisko masowe i w pewien sposób obezwładniające. W ekologii mówi się o masowym wymieraniu, natomiast w wymiarze Ducha rozpoznaje się masowe ogłupienie.

Eskalacja również polega na przyspieszeniu wszystkich procesów jednocześnie we wszystkich możliwych wymiarach. Taki jest potencjał Kali Yugi – możemy gwałtownie się wznieść lub upaść – wszystko zależy od tego z czym będziemy pracować i w jaki sposób. Wszystko zależy od Poglądu. Entuzjazm w prawdziwym sensie oznacza, że tam gdzie inni widzą jedynie upadek i degenerację my widzimy wzrost i rozwój, ponieważ naszym celem nie jest świat fizyczny lecz Świadomość – Duch.

W esencji naszego Serca – Natury nie ma strachu.

Perspektywa wykraczająca poza zaprogramowaną materialistyczną percepcję otwiera w nas dostęp do potencjałów, którymi bez wątpienia dysponujemy i daje zdolność tak zwanego „hakowania paradygmatów” czyli otwierania naszej świadomości na coś co nie jest tylko obiektem (jako materia czy koncepcja), ale na sam proces działania softwaru naszego umysłu i obserwacji tego w jaki sposób funkcjonujemy. To w naukach nazwane jest „zmianą perspektywy” lub „modułem ewolucji”. Opór przed tą zmianą jest linią obrony Mózgogłowa przed prawdziwą Mądrością, która ukazuje jego iluzję i brak rzeczywistej „władzy”, która jest jedynie urojeniem. Oznacza to również Przebudzenie Wrażliwości i Współczucia, ponieważ dociera do nas, że wszyscy żyjemy w jak to napisał Watts „symulacji zbudowanej z założeń”. Nie dotykamy prawdy, a jedynie jej pozór. Żyjemy wewnątrz mentalnego snu lub transu. Dlatego proces przebudzenia jest tak bolesny dla naszego ego, ponieważ pozbawia nas złudzeń. Nie lubię słowa „oświecenie” wolę określenie „przebudzić się do swojej natury / prawdy” do czegoś co jest rzeczywiste i poza spekulacją mentalną, do tego kim naprawdę jesteśmy do Mądrości i Współczucia, które nie są jakąś łaską urojonego bóstwa, a naszym prawdziwym potencjałem. Naszą Istotą.

Dobry człowiek z dobrego skarbcza wydobywa dobre rzeczy.

Ewangelia wg św. Mateusza 12, 35

Dlatego religijna doktryna / klatka mentalizmu i sztuczna mechaniczna moralność są obce Duchowi, podobnie jak konceptualne dialektyczne spory nazwane „jałowym polem” lub „pustynią”. Wymiaru Ducha trzeba realnie doświadczyć i przebudzić do w swoim sercu. Jest to Ufność poza jurysdykcją Mózgogłowa i jego Królestwa Automatyizmu. To nie jest jakaś mityczna oderwana od wszystkiego umysłowa nirwana. To pełna Obecność w żywym i świeżym procesie samego życia – tutaj i teraz z tym co w nas „dobre” i „złe”. To Akceptacja bez warunku tego co jest i jak jest oraz zdolność do dawania światu tego – czego naprawdę potrzebuje bez oczekiwania wdzięczności i zwrotu poniesionych kosztów. Ponieważ taka jest Praca Ducha, którą natychmiastowo rozpoznaje nasze serce kiedy naprawdę się budzi ze snu.

Nie ma w tym żadnego heroizmu, żadnej maniery, żadnego; „zobacz jaki jestem zajebisty” – to jest wszystko bardzo „zwykajne i przyziemne”. Ludzi naprawdę wyjątkowych cechuje przede wszystkim pokora i brak parcia na szkło, bowiem wiedzą, że to szkło nie ma najmniejszej wartości. „Sukces i sława” w tym medialnym cyrku są jak sen wariata i kończą się cierpieniem i hejtem. Wystarczy się uważnie przyjrzyć – „o czym to wszystko jest” dla kogo i z jakim skutkiem. Program matrycy pożądania i dumy poprzez wymiar swojego sukcesu prowadzi cię do niższych wymiarów, ponieważ zaczynasz upajać się czymś co z swojej natury jest kompletnie fałszywe, ponad to opiera się na rywalizacji i eliminacji tak zwanych konkurentów. Twoje sfabrykowane „ja” zaczyna podbój i wojnę. Ta wojna kończy się agonią Ducha, a twój świat staje się pobojobiskiem, ponieważ w tym wymiarze „kariera” ma swoją wysoką cenę. Na samym końcu stajesz się coraz tańszą dziwką używaną przez swoich fanów / fałolersów.

Nie masz już oporu przed głupotą. Stajesz się falą. Przepływem. Stacją nadawczą dla Ignorancji. Nadajniko – odbiornikiem Maszyny. Rzecz w tym, że bycie na autentycznej ścieżce – zobowiązuje do Wyjścia z Układu; Pasożyt – Karmiciel i Głupota jest tym czego naprawdę się boisz, nie mitycznych potworów iluminatów, demonów, morderców. Boisz się gwałcicieli świadomości, którzy zapładniają Ignorancją.

Wbrew powszechnie pokutującemu nawet wśród sfer wykształconych przekonaniu, Huxley („Nowy wspaniały świat”) i Orwell („1984”) nie prorokowali tego samego. Orwell ostrzega, że zostaniemy zniewoleni przez jakąś przemoc pochodzącą z zewnątrz. Tymczasem w wizji Huxleya do pozbawienia ludzi ich autonomii, pełni osobowości i historii niepotrzebny jest żaden Wielki Brat.

W jego mniemaniu ludzie pokochają otaczającą ich przemoc, zaczną wielbić technologie, które pozbawiają ich wolności myślenia. Orwell lękał się tych, którzy zakażą wydawania książek. Huxley zaś obawiał się, że nie będzie powodu do ustanawiania podobnego zakazu, ponieważ zabraknie kogokolwiek, kto zechce książki czytać.

Orwella przerażali ci, którzy pozbawiają nas dostępu do informacji. Przedmiotem obaw Huxleya byli natomiast ludzie, którzy dostarczą nam informacji w takiej ilości, że staniemy się bierni i egoistyczni. Orwell bał się, że nasza kultura przeistoczy się w kulturę niewolników. Huxley zaś lękał się, że ogarnie nas kultura banatu, zajmująca się jakimiś ekwiwalentami doznań, „orgią-porgią” i wirówką infantylnych igraszek. Jak to zauważył Huxley w „Nowym wspaniałym świecie”, bojownicy o prawa obywatelskie i racjonalności, którzy pozostają w stałej gotowości, aby przeciwstawiać się tyranii, „nie wzięli pod uwagę bezgranicznej niemal zachłanności człowieka na rozrywkę”. W roku 1984 – jak napisał Orwell – ludzi kontroluje się przez zdawanie im bólu. W Nowym Wspaniałym Świecie to samo jest osiągnięte dzięki dostarczaniu przyjemności. Słowem, Orwell obawiał się, że zniszczy nas to, czego nienawidzimy, Huxley zaś – że to, co uwielbiamy.”

Neil Postman, Zabawić się na śmierć

Dlatego prawdziwa walka odbywa się na zupełnie innym polu. Wojna nie jest tam gdzie słychać huki, wojna jest tam gdzie ujrzysz dominujący uśmiech idioty, który mówi do ciebie jak do dziecka przez ekran. Jest tam gdzie zabawa staje się sensem życia. Jest tam gdzie masz „wyjebane” i „cię to wali”. Jest tam gdzie jest „kurwa zajebiście”. Jest tam gdzie „najebany ruchasz jakąś randomową rurę”. Gdzie „walisz temat” żeby „było więcej fanu” i „od rana napierdalasz w konsolę waląc temat z wiadra”. Jest tam gdzie stajesz się debilem i jesteś z tego dumny. Prawda jest taka, że to nie „oni” nas niszczą – niszczymy sami siebie na własne życzenie własnymi rękoma. „Oni” ukazują ci jedynie drogę, a pójście nią jest twoją decyzją.

Każdy ostatecznie dostaje to na co zasłużył.

